

Zbigniew Wodecki, Hotel Polonia

Dokąd zmierzam? Którą drogą? Zapomniałem
Ale czasem pragnę uciec jak najdalej
Rezerwuję pokój gdzieś na kilka dni
I przyjeżdżam, by się zameldować w nim.

Później w barze hotelowym łyczek whisky
Tip dla boya, który zaniósł ci walizki
Potem cisza, w której wolno płynie czas
I neonu migotliwy blask

Tutaj masz swoje miejsce, gdzie nadzieja ciągle trwa
Tutaj masz własny pokój – z jego okien widzisz świat
Tutaj masz błaznów, którzy rozbawiają cię do łez
I choć mieszasz dość hotelu,
W którym błąkasz się bez celu
Twoje miejsce tu w Polonii przecież jest!

Tu nie musisz alkoholem się upoić
By dyrekcja w oczach się zaczęła roić
Tu tradycja wynajmuje każdy kąt!
I na pewno nigdy nie wyjedziesz stąd

Tutaj życie toczy się odmiennym rytmem
Tu interes się rozwija, oraz kwitnie
Choć to nie jest żaden Hilton ani Ritz
Ale da się, ciągle jeszcze da się żyć!

Tutaj masz swoje miejsce, gdzie nadzieja ciągle trwa
Tutaj masz własny pokój – z jego okien widzisz świat
Tutaj masz błaznów, którzy rozbawiają cię do łez
I choć mieszasz dość hotelu,
W którym błąkasz się bez celu
Twoje miejsce tu w Polonii przecież jest!

Tutaj masz swoje miejsce, gdzie nadzieja ciągle trwa
Tutaj masz własny pokój – z jego okien widzisz świat
Tutaj masz błaznów, którzy rozbawiają cię do łez
I choć mieszasz dość hotelu,
W którym błąkasz się bez celu
Twoje miejsce tu w Polonii przecież jest!